Nr. 222 (2050) | Warszawa, Czwartek 16 sierpnia 1923 r. | Rok XXIX.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 50000.—
bez odnoszenia „ 45000.—
na prowincji miesięcz. 50000.—
Zagranicą „ 65000.—

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia w tekście (przed kron.) Mk. 3000
Nekrologi „ 1000
zwyczajne „ 1800
drobne za jeden wyraz „ 1500
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra
Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w № niedzieln. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10% drożej
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia
Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.
Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedyńczy **2.000** mk.
Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w srody.

Dziś (czwartek) 16 sierpnia 1923 r., o godz. 7 po poł., w lokalu Związku Metalowców przy ul. Leszno 53, odbędzie się Konferencja Zarządów Związków Zawodowych m. Warszawy. Na porządku dziennym: poparcie strajkujących robotników budowlanego i drzewnego przemysłu.

Zarządy Związków obowiązane są przybyć bezwarunkowo w komplecie.

Warszawska Rada Związków Zawodowych.

Groźna sytuacja w Niemczech.

PRASA O MOWIE STRESEMANNA.

Berlin, 15 sierpnia. (PAT.). P. R. — W wygłoszonej wczoraj w parlamencie mowie kanclerza Stresemanna pisma poświęcają liczne komentarze: „Vorwärts" pisze, iż mowa była nacechowana niezwykłą jasnością poglądów politycznych i dobitnie wyraża nowe drogi i cele polityki niemieckiej. Przedłożenie zagadnienia, dotyczącego Zagłębia Ruhry rozjemczemu trybunałowi, nie napotka na trudności. Co się tyczy polityki wewnętrznej nowego rządu, sądzi „Vorwärts", iż opiera się ona ściśle na republikańskiej zasadzie, co uwydatniło się w wyniku głosowania. „Deutsche Allgem. Zeitung" powiada, iż uzyskanie votum zaufania przez nowy rząd przy pomocy 240 głosów przeciwko 76, oznacza silną wolę stronnictw poparcia nowego gabinetu. Pismo wyraża nadzieję, iż nowemu rządowi uda się skierować politykę zagraniczną na nowe tory. „Vossische Zeitung" charakteryzuje mowę kanclerza, jako głos świeży, tchnący energją i nacechowany wiarą w to, iż nadzieje rządu na poprawę stosunków zostaną ziszczone. „Berliner Tageblatt" uważa, że, aczkolwiek w expose Stresemanna zawarte są pewne cechy wspólne z polityką byłego kanclerza, d-ra Cuno, jednak właściwości osobiste Stresemanna pozwalają przypuszczać, iż praca jego będzie wydatniejszą. Jedynie pisma skrajnej prawicy, jak i skrajnej lewicy, są niepohamowane w krytykowaniu.

OBRADY NOWEGO GABINETU.

Berlin, 15 sierpnia. (PAT.). P.R. Nowy gabinet zebrał się dziś po południu na pierwsze posiedzenie, celem omówienia środków natychmiastowego zaradzenia brakowi produktów spożywczych. Minister skarbu Rzeszy omawiał jednocześnie z ministrami skarbu poszczególnych państw, wchodzących w skład Rzeszy, szereg zaradczych środków, a zwłaszcza wprowadzenia w życie nowego prawa, ograniczającego wywóz środków żywności. Spadek marki zmusza ministerjum komunikacji do poczynienia daleko idących zmian w dotychczasowych taryfach kolejowych. Od 20 sierpnia opłata za bilety osobowe oraz taryfa bagażowa zostaną dziesięciokrotnie zwiększone.

UZUPEŁNIENIE GABINETU.

Berlin, 15 sierpnia. (PAT.). (P. R.).— Lista ministerjalna została uzupełniona przez powierzenie teki gospodarki Rzeszy von Raumerowi. Dotychczasowy minister poczt Stingl zrzekł się dalszego prowadzenia tego ministerjum ze względu na słaby stan zdrowia.

ZABURZENIA TRWAJĄ.

Berlin, 15 sierpnia. (P. A. T.). (P. R.). Z obrębu Akwizgranu i Hamburga donoszą o nieustających rabunkach gospodarstw wiejskich przez ludność miejską. Na skutek ciągłych starć z policją i żandarmerją zabitych zostało około 10 osób. W Wilhelmburgu w pobliżu Hamburga rozruchy na tem samem tle pociągnęły za sobą liczne ofiary w ludziach. W Würtembergu dogasający strajk wywołuje liczne starcia. W Lipsku znów zastrajkowali pracownicy zakładów gazowych i elektrycznych.

AKCJA KOMUNISTÓW.

Berlin, 15 sierpnia. (PAT.). (P. R.).— Komuniści, którym zwołanie strajku powszechnego nie udało się, sprowokowali w kilku miastach niemieckich krwawe rozruchy. W Altsdorfie tłum pod wodzą komunistów usiłował rozgromić biuro burmistrza miasta. Policja interwenjowała, używając broni. Skutkiem starcia zabito 10, raniono 20 osób.

STRAJK W LIPSKU.

Drezno, 15 sierpnia. (PAT.). Saski wydział partji komunistycznej wydał odezwę do robotników, aby proklamowali strajk generalny. Dzisiaj partja komunistyczna w Lipsku rozrzucała pisma ulotne, w których donosi, iż zgromadzenie rad załogowych postanowiło ogłosić 24-godzinny strajk. Odezwa kończyła się słowami: „Precz z obecnym rządem". Strajk rozpoczął się dziś.

STRAJKI.

Lipsk, 15 sierpnia. (PAT.). (P. R.).— Stanęły tutaj tramwaje i stacja elektryczna w całym składzie swego personelu urzędniczego i robotniczego.

CZĘŚCIOWE USPOKOJENIE.

Berlin, 15 sierpnia. (PAT.). P.R. Życie Berlina zaczyna powoli powracać do normalnego stanu. Dziś z rana większość robotników, zatrudnionych w przedsiębiorstwach przemysłowych, stanęła do roboty. Brak środków żywnościowych obecnie zanika. Większość sklepów dziś otwarto nanowo. Wraz ze spadkiem obcych walut, spadły ceny poszczególnych środków żywnościowych. Strajk generalny dogasa również w środkowych Niemczech. Strajk górników uważany jest za skończony. Jedynie z północnych i wschodnich okręgów przychodzą jeszcze wiadomości o miejscowych rozruchach, przeważnie na tle drożyźnianym. W Hamburgu strajk robotników portowych trwa. Także w okręgu Kolonji, a zwłaszcza Akwizgranu, trwają w dalszym ciągu rozruchy i rabunki.

„VORWAERTS" W SPRAWIE ODSZKODOWAŃ.

Berlin, 15 sierpnia. (PAT.). (P. R.). Omawiając deklarację nowego kanclerza Stresemanna, „Vorwärts" powiada, iż otwiera ona drogę do rokowań z byłymi przeciwnikami, włączając Francję, jednak nowy gabinet, w którym socjaliści mają przewagę, będzie niewątpliwie dość silny i nie pozwoli na jakiekolwiek akty przemocy wobec Niemiec ze strony Francji.

Kryzys gospodarczy w Gdańsku.

LIKWIDACJA STRAJKU.

Gdańsk, 15 sierpnia. (A. W.). Robotnicy w przedsiębiorstwach drzewnych podjęli pracę dzisiaj rano. Otrzymali oni narazie po 6 miljonów marek. W końcu tygodnia otrzymać mają po 7 miljonów marek. W sprawie wysokości płac odbyć się mają narady.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU ROBOTNIKÓW PORTOWYCH.

Gdańsk, 15 sierpnia. (PAT.). Robotnicy portowi podjęli pracę, po obopólnej zgodzie, ustalając płacę dzienną na marek 4.200.000.

SKASOWANIE KARTEK.

Gdańsk, 15 sierpnia. (A. W.). — Od dzisiaj skasowano kartki na chleb.

Sprawa odszkodowań niemieckich

PRZED FRANCUSKĄ ODPOWIEDZIĄ.

Paryż, 15 sierpnia. (PAT.). Według doniesienia „Matin" francuska odpowiedź, której główne linje wytyczne są już opracowane przez Poincarego, odesłana będzie w końcu tego albo na początku przyszłego tygodnia do Londynu.

O ZDOLNOŚĆ PŁATNICZĄ NIEMIEC.

Londyn, 15 sierpnia. (PAT.). „Ewening Standard" donosi, że jednym z pierwszych kroków rządu angielskiego będzie wdrożenie za pośrednictwem rzeczoznawców angielskich badania zdolności płatniczej Niemiec. Nastąpi to jednakże prawdopodobnie dopiero po otrzymaniu odpowiedzi od rządu francuskiego.

ANGLJA NIE WYSŁAŁA NOTY DO NIEMIEC.

Berlin, 15 sierpnia. (A. W.). Biuro Wolffa dowiaduje się ze źródeł miarodajnych, że, wbrew pogłoskom, Anglja nie wysłała żadnej oddzielnej noty do Niemiec.

O INTERWENCJĘ AMERYKI.

Waszyngton, 15 sierpnia. (PAT.). — Dzienniki, popierające rząd, komentują żywo sytuację, wytworzoną przez notę angielską. Kilka dzienników dobrze poinformowanych jest zdania, że Ameryka powinna wdać się w sprawę reparacyjną, jednakże mogłoby to nastąpić na zaproszenie ze strony Francji i Anglji. Prezydent Coolidge wyraził życzenie dokładnego poinformowania się w tej sprawie.

Konferencja Unji Międzyparlamentarnej

Kopenhaga, 15 sierpnia. (PAT.). Dziś otwarta została 21 międzyparlamentarna konferencja w obecności 800 delegatów, członków rządu oraz ciała dyplomatycznego. Prezydent międzyparlamentarnej unji baron Adelswärd zaproponował, aby wybrano prezydentem konferencji duńskiej przewodniczącego grupy członków „Volksdingu" d-ra Moltesena, co przyjęto oklaskami. Następnie dr. Moltesen powitał obecnych delegatów zagranicznych. Obrady rozpoczął b. sekretarz stanu Mataja z Wiednia rozprawą „O parlamentarnej kontroli polityki zagranicznej". Zdaniem mówcy, kontrola taka, gdyby istniała, byłaby z pewnością przeszkodziła ostatniej wojnie. Celem dokładnego przedyskutowania tej sprawy mówca zaproponował utworzenie specjalnej komisji.

Spotkanie Benesza z Bethlemem

Praga, 15 sierpnia. (PAT.) Obecnie toczą się rokowania o miejscowość, w której ma nastąpić spotkanie dr. Benesza z premjerem węgierskim Bethlemem. Rząd węgierski zaproponował Wiedeń, Czesi Borno lub Piszczany. Węgierski poseł w Pradze Villanyj wyjechał w tej sprawie do Budapesztu.

Święto żołnierza polskiego.

Ze wszystkich miast polskich nadchodzą telegraficzne wiadomości o uroczystych obchodach trzeciej rocznicy zwycięstwa wojska polskiego. Wszędzie w dniu wczorajszym odbywały się defilady wojskowe, pochody, nabożeństwa, zabawy ludowe i t. p.

Polityka nowego prezydenta Stanów Zjedn.

Londyn, 15 sierpnia. (PAT.). Z Waszyngtonu donoszą, że prezydent Coolidge złożył oficjalną deklarację, głoszącą, że Stany Zjednoczone trzymać się będą nadal w ogólnej swej polityce linji, wytkniętej przez prezydenta Hardinga.

Wiadomości telegraficzne.

— Król angielski przyjął dziś na dłuższem posłuchaniu Baldwina.

— „Vorwaerts" donosi, iż b. koncletz Rzeszy Wirth udaje się do Rosji przez Rygę.

— Jordański, nowomianowany szef delegacji rosyjskiej, podpisał dziś umowę, dotyczącą cieśnin, zawartą w Lozannie.

— Z Kemmerer w Stanie Wyoming w Ameryce, gdzie nastąpił wybuch w kopalni, donoszą, iż dotychczas uratowano 29 górników, 70 zaś zginęło.

W sprawie wynagrodzenia dla robotników rolnych w Małopolsce,

Pod naciskiem opinji zorganizowanych robotników Ministerjum Pracy zdecydowało się wreszcie jako tako uregulować sprawę wynagrodzenia robotników rolnych dla następujących kategorji: fornali, rzemieślników, dojek i luzaków.

W dniu 26 lipca we Lwowie odbyło się posiedzenie Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej. Obszarnicy — jak zwykle — zajęli wykrętne stanowisko w sprawie polubownego zawarcia umowy, motywując tem, że żadnych zatargów niema, że wszyscy są zadowoleni i t. p.; gdy piszący te słowa zwrócił im uwagę, że bezgraniczny wyzysk, jaki uprawiają na robotnikach rolnych, prowadzi do zatargu, wówczas, widząc, że dalej nie można się wymigiwać, poprosili o odroczenie posiedzenia na pewien czas, aż otrzymają upoważnienia od swoich mocodawców. Gdy wręcz im oświadczyłem, że nie możemy się zgodzić na zwłokę nawet jednego tygodnia i w razie nieuregulowania sprawy, rozpoczniemy walkę strajkową, obszarnicy zrezygnowali z próby odłożenia i oświadczyli, że pozostają na posiedzeniu Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej z głosem doradczym. Tak samo było w dniu 30 lipca w Krakowie. Wówczas przystąpiono do omówienia warunków pracy i płacy.

Żądania naszego związku daleko odbiegały od tego, co zdecydowała Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza.

Mimo to, musimy stwierdzić, że sam fakt określenia warunków wynagrodzenia bądź co bądź jednakowych dla całych powiatów, kładzie kres wyzyskowi i swawoli uprawianej przez obszarników. Mamy przeto ustalone wynagrodzenie dla 6 powiatów województwa Lwowskiego, a mianowicie: Tarnobrzeskiego, Kolbuszowskiego, Łańcuckiego, Niskiego, Rzeszowskiego i Przeworskiego — prócz tego dla całego województwa krakowskiego.

O wynagrodzeniu, jakie było, pisaliśmy niejednokrotnie, przeto nie będę powtarzać tego, co pisaliśmy, przytoczymy więc to, co obowiązuje od dnia 1 sierpnia 1923, t. j. od daty orzeczenia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej.

Art. 1 głosi, że orzeczenie obowiązuje od dnia 1 sierpnia 1923 roku do dnia 31 marca 1924 r., to znaczy, że rok służbowy zmienia się w Małopolsce, dawniej obowiązywał od dnia 1 stycznia do 31 grudnia, to znaczy, że wśród zimy odbywały się przeprowadzki z jednego folwarka do drugiego, a częstokroć pozbawionych pracy wyrzucano wśród mrozu.

Art. II mówi, że orzeczenie obowiązuje wszystkich właścicieli i dzierżawców folwarków, mających obszaru nie mniej niż 40 morgów, to znaczy, że orzeczenie to rozciąga się i na gospodarstwa chłopskie; tego rodzaju załatwienie sprawy wniesie w małopolskie stosunki trochę uporządkowania, bowiem skończy się idylla „ludowa" pasko-piastów, gdyż panowie z „Piasta" będą zmuszeni płacić swoim „braciom" fornalom i parobkom to, co i ich przyjaciele obszarnicy.

Art. VII głosi, że zawarcie indywidualnej umowy z ordynarjuszem nie może być uzależnione od trzymania przez niego posyłek.

Paragraf ten kładzie koniec zwyczajom pańszczyźnianym, gdzie fornale zmuszeni są utrzymywać na swoim stole czeladników (posyłkę). Gdym na konferencji w Tarnowie zdawał relację robotnikom rolnym, to najwięcej interesowało ich, czy od 1 sierpnia ustaje obowiązek posyłania posyłek.

Oczywista, że wyjaśniłem robotnikom, że od 1-go sierpnia staną się wolnymi ludźmi, z domownikami musi zarówno obszarnik, jak i zbogacony chłopek osobno godzić się. Radość wówczas była nie do opisania: starzy ludzie ze łzami w oczach ściskali piszącemu te słowa ręce i dziękowali za opiekę Zarządowi Głównemu.

Art. IX. Czas pracy ustaliła Nadzwyczajna komisja tak, jak w Kongresówce, t. j. że przeciętny czas pracy wynosi 9 godzin 20 minut w stosunku rocznym z początkiem o g. 6 rano i z przerwami na śniadanie (latem i jesienią), obiad i podwieczorek.

Dotychczas pracowano w Małopolsce od wschodu słońca do zachodu. Wynagrodzenie dla ordynarjuszy w stosunku rocznym wynosić ma w powiatach: Nisko, Kolbuszowa i Tarnobrzeg 12 centr. metr. zboża, jako ordynarję i 3 centr. metr. żyta, jako pensję; w powiecie Rzeszowskim 13 cntr. metr. zboża i 3 centr. metr. pensji.

W powiatach: Łańcut i Przeworsk 13 centr. metr. zboża i 4 pensji.

Utrzymanie dla jednej krowy albo ekwiwalent w mleku: w 6 miesiącach zimowych 2 litry mleka, w 6 zaś miesiącach letnich 4 litry mleka niezbieranego.

Opału w stosunku rocznym 15 centr. metr. węgla i 6 centr. metrycznych drzewa szczapowego suchego, wydawanego miesięcznie z góry.

Światło: 12 litrów w 6 miesiącach zimowych i 4 litry w 6 miesiącach letnich. Wapno do bielenia 2 razy w roku po 15 kg. na mieszkanie.

Rzemieślnicy otrzymują przynajmniej o 2 centr. metr. więcej ordynarji i 2 centr. metr. pensji, 2 krowy na utrzymaniu dworskiem, bądź też 3 litry zimą, a 6 litrów mleka latem.

Polowi i karbowi otrzymują ordynarję taką, jak fornale, pensję zaś otrzymują: polowi o 1 centr. metr. zboża więcej od fornali, a karbowi więcej o 2 centr. metr., oraz pół morgi ziemi pod ziemniaki, bądź też 30 centr. metr. gotowych kartofli.

Dójki utrzymują 9 centr. metr. zboża i 3 centr. metr. pensji, jedną krowę na utrzymaniu, bądź też 2 litry mleka dziennie.

Przemiał zboża wydawanego na ordynarję ma się odbywać na koszt pracodawcy; obszarnicy, którzy nie będą dawać przemiału, dadzą 1½ centr. metr. żyta, jako ekwiwalent za przemiał.

W województwie krakowskiem wynagrodzenie wynosi w powiatach: Kraków, Bochnia i Tarnów 13 centr. metr. zboża, jako ordynarję i 4 centr. metr. jako pensję.

W pow.: Wieliczka, Chrzanów, Ropczyce, Dąbrowa, Wadowice, Oświęcim, Żywiec, Podgórze, Pilzno, Brzeszko, Biała, 13 centr. metr. zboża, jako ordynarję i 3 centr. metr., jako pensję.

W pow.: Mielec, Jasło, Myślenice, 12 centr. metr. zboża, jako ordynarję i 3 centr. metr., jako pensję.

W pow.: Gorlice, Nowy-Sącz, Grybów, Limanowa 11 centr. metr. zboża, jako ordynarję i 3 centr. metr., jako pensję.

W pow.: Nowy-Targ, Spisz i Orawa 10 centr. metr. zboża, jako ordynarję i 3 centr. metr., jako pensję.

W województwie krakowskiem tak zwani luzacy (bezdzietni chłopcy) otrzymują o jeden centr. metr. mniej zboża na ordynarję, niż fornale.

W każdym kwartale otrzymają wszyscy robotnicy zatrudnieni w gospodarstwach rolnych po 2 dni urlopu.

Na wypadek śmierci pracownika jego żona lub dzieci otrzymają ½ roku wolne mieszkanie i pełne wynagrodzenie za 1 kwartał.

Furmanki pracownicy otrzymają:

a) zbiorową furmankę do młyna i z młyna; b) do zwożenia w dni powszednie swoich produktów rolnych wyprodukowanych w danym folwarku; c) po księdza z chrztem, ślubem i pogrzebem, i jedną furmankę na miesiąc w dzień świąteczny, wybrany przez pracowników do najbliższego miasta, względnie stacji kolejowej.

To są najważniejsze ustępy orzeczenia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej z dn. 26 lipca we Lwowie i 30 lipca w Krakowie.

Jak powiedziałem na wstępie, warunki te odbiegają od warunków, jakie mają robotnicy w Kongresówce i w Poznańskiem, tem niemniej mamy jednak prawne orzeczenie, na którego zasadzie będziemy zmuszać opornych obszarników do respektowania słusznych wymagań robotniczych. Oczywista, będziemy mieli dużo roboty z samowolą obszarniczą, zwłaszcza, że starostowie, zasłaniając się staremi ustawami zaborców, przeszkadzają docierać do folwarków, jak to miało miejsce w tych dniach w Przeworsku, gdzie p. starosta nie chciał uznać orzeczenia Nadzw. Komisji Rozjemczej i zaświadczenia wystawionego przez Zarząd Główny dla funkcjonarjuszy związku. Mimo tych szykan zmusimy władze administracyjne do uznania organizacji naszej, choćby tym panom trzeba było w drodze nacisku zorganizowanych robotników przypominać, że obrona robotników rolnych i przypilnowanie wykonywania orzeczenia należy do Związku.

W końcu zaznaczyć muszę, że nie rozumiem, dlaczego pow. Tarnobrzeski pod względem wynagrodzenia zrównano z pow. Niskim, wiadoma jest wielka różnica w glebie i taki pow. Tarnobrzeski ma wspaniałą glebę pszenną, powiat zaś Niski piachy; odnosi się wrażenie, iż zrobiono prezent b. hrabiemu Tarnowskiemu; to samo można powiedzieć o pow. Przeworskim. Powtarzam, orzeczenie ma braki, ale bądź co bądź reguluje wynagrodzenie, a najważniejsze, że uprawnia robotników przez ich związek do dochodzenia swoich żądań i praw na drodze sądowej.

J. Kwapiński.

Zblizka i zdaleka.

CMENTARZ TO CISZA.

Zmarł przed niedawnym czasem we Francji—miljarder. Wielki dziennik paryski „Le Temps" poświęcił artykuł temu wypadkowi, nie dlatego, aby uczcić jego bohaterskie życie, jakkolwiek szanuje a nawet kocha mężów statecznych, zamożnych rentjerów, dobrze sytuowanych kupców, ludzi spokojnych, liberalno - konserwatywnych i t. p. Dziennik zwraca uwagę na kilka zjawisk zajmujących dla publicysty a z faktem śmierci związanych. Po pierwsze miljarder jest we Francji rzeczą bardzo rzadką. Francja posiada wielu zamożnych ludzi, poziom życia jest we Francji wysoki, ale miljonerów jest tam względnie niewielu, miljarderzy zaś są tam przeważnie amerykańscy, turyści z drugiej strony Oceanu zjeżdżający nad Sekwanę aby użyć życia i pozbyć się pewnej części dochodów. Powtóre, mówi dziennikarz, nikt o tym miljarderze nie wiedział, nie znaliśmy jego nazwiska; był sobie fabrykantem na prowincji, jak tysiąc innych, sąsiedzi wiedzieli, że jest bogaty, posiadał, jak każdy fabrykant, samochód, własną willę, ale stopa jego życia nie różniła się niczem od sposobu życia sąsiadów. Urząd podatkowy znał tę różnicę, ale urzędy są dyskretne. Gdy umarł, trzeba było wyznaczyć podatek od spadku i przy tej sposobności ujawniono, że zmarły był miljarderem.

Dziennik paryski nie bez zadowolenia stwierdza, że opinja publiczna francuska nie znosi hałasu, podobnego temu, który prasa amerykańska czyni koło każdego miljardera. Różnica kultury sprawia, że we Francji miljarder chowa się w cieniu, wstydzi się, jak gdyby, swojego wyjątkowego bogactwa. Amerykanin, pyszni się swoim miljardem, a nie posiadając innych kulturalnych źródeł pychy narodowej przybiera imię swoje w djademy złota i brylantów, stwarza koło swego imienia glorję tanich ogni bengalskich, przy pomocy usłużnych reporterów głosi sławę własną, żony, kochanki, samochodu, obiadu i skandalu.

Artykulik francuski zwrócił uwagę naszą dlatego głównie, że tego samego dnia, w którym go przeczytałem, oglądałem w kilku bardzo poczytnych dziennikach warszawskich ogłoszenia o śmierci bardzo bogatego przemysłowca warszawskiego. Trzynaście kolumn gazety zapełnionych wiadomościami o śmierci tego samego człowieka. Dwadzieścia razy wymieniano to samo nazwisko, wypisane olbrzymiemi rażącemi znakami drukarskiemi! Wygląda to po amerykańsku, reklamowo, barnumowo, brzydko. Brzydko estetycznie i brzydko moralnie. Człowiek możny, bogaty, przemysłowiec, należący do pięćdziesięciu przedsiębiorstw handlowych czyliż naprawdę od każdego powinien być żegnany? Zarządy, złożone z jego przyjaciół, współakcjonarjuszów — tak samo jak on bogatych — współpracownicy, aż do „prywatnego sekretarza" włącznie uważają za stosowne podawać dwadzieścia kilka razy po kolei do wiadomości, że — on, krezus,

ALFONS DAUDET.

Eliksir Ojca Gaucher.

(Tłomaczenie z francuskiego).

(Dokończenie).

O zmroku, gdy dzwoniono na wieczorny „Anioł Pański" drzwi tajemnicze dyskretnie się uchylały i wielebny Ojciec kroczył do kościoła na wieczorne modlitwy. Trzeba też było widzieć, jak go witano w klasztorze. Braciszkowie, stojąc rzędem na jego drodze, powtarzali sobie: „Cicho, sza... On posiada tajemnicę". Skarbnik szedł za nim i przemawiał, chyląc głowę. Ojczulek przechodząc wśród tych chwałb, ocierał z potu spracowane czoło i, osunąwszy kapelusz na tył głowy, kroczył niejako w nimbie ronda, jak w zasłużonej aureoli, a oczy jego przebiegały z zadowoleniem z ogrodu, zasadzonego rzędami drzew owocowych na dachy, nowe, na których z wiatrem kręciły się chorągiewki i obejmowały jednym rzutem stare sztychy, przecinające monotonność białych ścian, pod któremi przesuwały się postacie wyprostowanych mnichów, idących parami... Cały ten dzisiejszy dostatek, szeptał mu głos wewnętrzny, mnie zawdzięczają i przeświadczenie swej siły nagromadzało w nim pychę. Biedny człowiek. I dosięgła go kara. A jaka? niech sąsiad raczy posłuchać.

Oto pewnego wieczoru w czasie modłów wieczornych wszedł niezwykle wzburzony do kościoła; był cały czerwony, zaperzony, w kapeluszu na bakier, a tak dalece nieprzytomny, że pogrążając palce w święconej wodzie, zamoczył rękawy w niej po łokcie same. Zrazu podejrzewano go o roztrzepanie opóźnieniem spowodowane, lecz gdy począł przyklękać przed organami, przed ławkami, zamiast przed wielkim ołtarzem, gdy pędził, jak huragan, a dopadłszy stal zakonnych długo nie mógł natrafić na swoje miejsce, a usiadłszy nareszcie zaczął się kiwać na prawo i na lewo, uśmiechając się idjotycznie, pomruk zdziwienia przebiegł nawy. Zaczęto poszeptywać od brewiarza do brewiarza: „Co mu się stało? Co z nim się dzieje?"

Przeor zniecierpliwiony rzucił swój pastorał o ziemię, chcąc posłuch i ciszę wywołać. Tam w kącie chóru śpiewano psalmy, ale jakoś więdle. Nagle w samym środku ave rerum nasz ojciec Gaucher rozpiera się w swej stali i informuje głosem donośnym:

„W Paryżu jest ojciec biały. Patataj, patataj, dalej-że, dalej".

Ogólne przygnębienie. Wszyscy powstają, wołając:

„Wynoście go, chyba on opętany".

Ale ojciec Gaucher nie spostrzega nic, nie słyszy nic. Dwóch silnych braciszków unosi go, przepycha przez drzwi, on się broni, jak egzorcyzmowany i dalej wyśpiewuje swe „patataj, patataj i tramtarara".

Nazajutrz o świcie biedak na klęczkach w oratorjum przeora, bijąc się w piersi, kaja się, wyznaje swą winę w potoku łez.

„To ten eliksir, wielebny mój, ten nieszczęsny likier upaja mię". Poczciwy przeor, widząc go tak wzruszonym, wzrusza się też.

„No, no, ojcze Gaucher, uspokójcie się, cała sprawa ulotni się, jak rosa w słońcu. Zresztą cały skandal nie był znów tak olbrzymi. Co prawda piosenka nieprzystojna, ale trzeba się pocieszać nadzieją, że nowicjusze jej nie słyszeli. Ot, opowiedzcie mi teraz, jak wam to się przytrafiło. Czy to próbując likier, przebraliście miarę. Mieliście rękę za hojną... O tak, tak, rozumiem. To jak Szwarc, wynalazca prochu, staliście się ofiarą swego wynalazku. Powiedzcież mi, mój zacny przyjacielu, czy próbować go koniecznie musicie sami, tego tak niebezpiecznego likieru?".

„Niestety tak, najwielebniejszy, probówka wskazuje mi stopień mocy, ale co do wykończenia, co do smakowitości, to ufam tylko sobie, raczej swemu podniebieniu".

„Wyznajcie mi też szczerze, czy probujęcie z musu, czy też dlatego, że wam smakuje, że uczuwacie coraz większą rozkosz w tem kosztowaniu?"

„Wyznam szczerze", mówi skonfudowany Ojczulek, „że od dwóch dni znajduję w nim taki aromat... Niechybnie djabeł mi tego figla spłatał. Obiecałem sobie stanowczo posługiwać się odtąd jedynie probówką. Wolę już, by likier stracił cokolwiek na swej wartości, co mi tam, niech się mniej perli".

„Ależ niech was Bóg od tego chroni", rzekł śpiesznie przeor. „A nużby nam klijentela odpadła! Dziś, gdy wiecie, co wam grozi, zachowujcie miarę, miejcie się srodze na baczności!... 15—20 kropel, nieprawdaż? Postanówmy 20 kropli. Bodajżeby djabeł niech lepiej kark skręci, niż by was miał ułapić na 21 kropli. Zresztą dla uniknięcia nieprzystojnego wypadku, zwalniam was od uczęszczania do kościoła. Odprawiajcie wieczorne modły w destylarni. Teraz odejdźcie w pokoju, mój wielebny, a baczcie przedewszystkiem nie przelewać ponad dwadzieścia kropel".

Niestety! Próżno ojczulek się wysilał liczyć ściśle krople, kusy już go nie wypuścił ze swych szpon. I o mury odbijały się oryginalne modły. W dzień to jakoś szło wszystko nieźle. Ojciec zachowywał się spokojnie. Przygotowywał swe wywary, czyścił alembiki, segregował zioła prowansalskie i alpejskie, a tak delikatne, jak koronki, tak całe nasycone aromatem, słońcem. Ale wieczorem, gdy nalewki były gotowe i gdy likier ostygał w wężownicach miedzianych, udręczenia biedaka się odnawiały. Ot siedemnasta, osiemnasta, dziewiętnasta... dwudziesta kropla spada z kryształowej pałeczki do kubka i owe dwadzieścia kropel połykają się jednym tchem bez odczucia przyjemności. Zaledwo dwudziesta pierwsza go nęci! Ach ta dwudziesta pierwsza!.. Po zażyciu jej dla uniknięcia dalszych pokus ojciec Gaucher padał na kolana w kącie pracowni i trzepał pacierze. Tymczasem z likieru unosi się wonny wyziew, błądzi w koło głowy penitenta i pociąga go pomimo jego woli ku kotłom. Likier lśni jak czyste złoto zielonkawym odcieniem, a mnich pochylony nad nim z rozdętemi nozdrzami miesza ostrożnie kryształową pałeczkę i zdaje mu się, że z tych kropli świetlanych o połysku szmaragdowym wygląda twarz podstępna ciotki Begon, uśmiechająca się doń kusząco. „No, no, jeszcze jedną kropelkę". I od kropli do kropli, biedak kończy pełnym kubkiem, a wówczas rzuca się bezsilny na wielki fotel i w pozie niedbałej z oczami na poły zmrużonemi połyka swój grzech małymi łykami, poszeptując słodko słowa wyrzutów: „Ach nieszczęsny! potępiam sam siebie... Potępiam". A co gorsze, na dnie kielicha znajdują się zawsze swawolne piosenki ciotki Begon: „Trzy kumy się zmawiają, oj, oj, ucztę gotują", albo „Pastereczka p. Andrzeja do lasku idzie raniuchno, raniuteńko".

Jakaż kompromitacja spotykała go nazajutrz, gdy sąsiedzi celkowi, pokpiwali: „no, no, ojcze Gaucher, a toście dopiero ładnie mieli w czubku, idąc do łóżka wczoraj wieczorem". Wtedy następowały łzy, rozpacz, posty, włosiennica i dyscyplina... wszystko na nic się zdało wobec zakusów djabelskich w destylarni, i opętanie

mocarz, ulubieniec Mammona zmarł. Chyba jedno takie ogłoszenie było wystarczające. Żałoba istotna mieszka w sercu człowieka. I czy nie lepiej byłaby uczczona pamięć człowieka, tak od wszystkich tych zarządów umiłowanego, gdyby pieniądze, gdyby *miljony* przeznaczone na cel tak błahy, tak przemijający, jak ogłoszenie w *dzienniku*, zostały przekazane jednej z niezliczonych naszych *umierajacych z głodu* instytucji dobroczynnych. Ileż jest dobroczynnych, kulturalnych, naukowych instytucji, które muszą *żebrać* w warunkach odrodzonej ojczyzny, w warunkach demokracji i współodpowiedzialności wszystkich za wszystko, co się u nas dzieje. Tegoż dnia, w tym samym dzienniku znaleźliśmy wiadomość o siedmiu zamachach samobójczych z powodu braku pracy, z powodu głodu i t. d.

Czy naprawdę ludzie, którzy tak krzykliwie muszą mówić o swoich stratach, którzy i po śmierci czynić czują się powołani reklamę tak amerykańską człowiekowi, któryby napewno sobie jej nie życzył, — nie czują jak mało estetyczne są środki, przy których pomocy uczucie swoje wyrażają? Francuz boi się śmieszności. I ów miljarder dźwigał z godnością szczerozłotą koronę miljardera. Nikt go nie widział, nikt o nim nie wiedział, zarówno za życia jak i po śmierci. Bogactwo nie dodaje nic do duszy człowieka, nie powiększa tej duszy, dobrze, jeżeli jej nie pomniejsza. Takie nieskromne reklamy, o jakich mówiliśmy wyżej, szkodzą tylko pamięci człowieka, każą posądzać zmarłego, że był na poziomie tej reklamy.

Henryk Bezmaski.

Zamach na kooperatywy kolejowe!

Kraj. Spółdzielnia Kolejarzy w Warszawie otrzymała ze strony Wileńskiej Dyrekcji kolej. następujące zawiadomienie:

„Niniejszem podaje się do wiadomości, że *w myśl zarządzenia M.K.Ż.* z dnia 14.VII rb. L: 1/7831/1/23 *zostały zniesione* Dyrekcjom w drodze rozporządzeń *wszystkie zezwolenia na udzielanie bezpłatnych urlopów* czynnym pracownikom kolejowym do wykonania funkcji w Zarządach Związków Spółdzielczych, Kooperatyw, Hurtowni i Spółdzielniach kolejowych.

Wobec czego wszyscy czynni pracownicy kolejowi, zatrudnieni w Spółdzielniach i Centralnych Związkach Spółdzielczych, mogą być dla tego celu urlopowani *najdłużej i nieodwołalnie* do końca grudnia 1923 roku i w tym czasie winni się zgłosić do pełnienia czynnej służby kolejowej“.

Jedno przedewszystkiem rzuca się tu w oczy. Oto M.K.Ż., wydając w lipcu r. b. swój ukaz, na który dyrekcja wileńska się powołuje, nie raczyło zawiadomić o nim instytucji zainteresowanych, t. j. Spółdzielni kolejowych tak, że dowiadują się one o tem dopiero w różnych czasach przez poszczególne dyrekcje.

A przecież M.K.Ż. powinno było uważać za prosty nakaz przyzwoitości, by zawiadomić przedewszystkiem tych, na których spadają bezpośrednio skutki tego zarządzenia, t. j. kolej. organizacje spółdzielcze.

Jeżeli tego nie zrobiono, to należy to tłumaczyć sobie chyba tylko złośliwą jakąś tendencją, mianowicie, by kooperatywy zarządzeniem tem *zaskoczone z nienacka*, nie miały już czasu ani się bronić, ani też w miejsce powołanych do służby, znaleźć odpowiednio wykwalifikowanych następców.

Ładnie popiera Rząd tak ważne i pożyteczne instytucje, jak Spółdzielnie, które zaopatrują kolejarzy w potrzebne im do życia środki, chroniąc ich przed zdzierstwem paskarzy — państwu i kolejnictwu *wielką tem samem wyświadczając przysługę...*

Zarzadzenie M.K.Ż. nie jest bowiem niczem innem, jak *złośliwym zamachem na spółdzielnie kolejowe,* zamachem, którego niczem absolutnie usprawiedliwić nie można.

Słyszy się ciągle gadaniny o tem, że kolejarzy jest podobno „za dużo“ i że należy ich „redukować“... Nie może tu więc odgrywać roli „brak sił do służby rzekomo niezbędnie potrzebnych...

Względy „oszczędnościowe“ również nie mogą stanowić żadnej tu wymówki.

Do pracy w spółdzielniach bowiem są kolejarze urlopowani *bez poborów*, tak, że skarb kolei *najmniejszego na tem nie ponosi uszczerbku,* tembardziej, że lat przepędzonych w organizacjach spółdzielczych kolej nie chce nawet zaliczać do emerytury.

Żadne więc absolutnie względy na interes kolejnictwa nie mogły być i nie były przy wydawaniu tego zarządzenia — decydującemi! Natomiast rozporządzenie M. K. Ż. *odbije się dotkliwie na działalności kooperatyw*, albo też padną jego ofiarą ci funkcjonarjusze kolej., którzy w spółdzielniach pracują.

Kolejarze, ich warunki życia i pracy, to poniekąd odrębne, zamknięte w sobie środowisko. Dlatego też w takich instytucjach, jak np. kooperatywy kolejowe stosunkowo najlepiej pracują kolejarze sami, zwłaszcza tacy, którzy w pracy tej od początku już się wyszkolili, czy to jako członkowie zarządów, czy też jako pracownicy Spółdzielni... Nagłe wyrwanie tych ludzi z kooperatyw musi je więc narazić *na ciężkie przejścia,* gdyż przedewszystkiem następców tak łatwo znaleźć nie będzie można, a powtóre, gdyby się ich — poza koleją nawet i znalazło, to muszą przecież przez czas dłuższy z działalnością kooperatyw i całem środowiskiem pracy dopiero się zaznajamiać, co spółdzielniom, zwłaszcza w czasie obecnego chaosu gospodarczego i drożyzny, wcale na zdrowie nie wyjdzie. O ileby zaś ktoś ze względu na swe ważne obowiązki w spółdzielni, do służby kolej. zgłosić się nie mógł, *zostanie z kolei wydalony!*

Motywy tego zamachu na spółdzielnie staną się jasne, gdy się zważy, kto to obecnie krajem rządzi... Ruch spółdzielczy był i jest zawsze cierniem w oku spekulantów i paskarzy, składających się na obecną większość „narodową“... Dlatego robi się, co możliwe, by rozwój organizacji spółdzielczych paraliżować...

Działa tu także *nienawiść Chjeny* ku wszelkiej organizacji pracowniczej, nawet takiej, jak spółdzielnie. Przypominamy tu wniosek Chjeny, postawiony jeszcze na wiosnę za gabinetu Sikorskiego, a żądający *odebrania wszelkich wogóle urlopów* pracownikom państw., pracującym czy to w związkach zawodow., czy w spółdzielniach...

Rząd poprzedni za nakazem chjeńskim jakoś nie poszedł... Z chwilą wszakże, gdy przyszedł Rząd „narodowy“, *rozpoczyna się wojna z organizacjami pracowniczeni,* narazie wprzód ze spółdzielczemi, potem z zawodowemi!..

Przeciw ukazowi M. K. Ż. wystąpią spółdzielnie kol. z protestem do Rządu! *Kolejarze nie pozwolą na osłabianie swych organizacji!*

---

chroniczne wracało co wieczora, niezmiennie o tej samej porze.

Obstalunki zasypywały klasztor. Nadchodziły z Nimes, z Aix, z Marsylji, z Awiajonu. Z dnia na dzień klasztor przeistaczał się w fabrykę. Powstawali braciszkowie pakujący, etykietujący, sekretarze, dostawcy. Zapewne służba Boża ucierpiała nieraz, dzwon czasem milknął, ale biedacy w kraju na tem nie ucierpieli. Zaręczam was.

I tak pewnego pięknego poranku niedzielnego w środku czytania sprawozdania z całorocznych obstalunków zaspokojonych, z dochodów pobranych wobec całego Zgromadzenia Zakonu, gdy klerykom oczy błyszczały, a uśmiech błogi igrał na ich ustach, wpada nagle ojciec Gaucher w sam środek konferencji, wrzeszcząc w niebogłosy: „Oddajcie mi moje krowy, koniec, zawieszam robotę“...

„Co się stało, ojcze?“, zapytuje strwożony przeor, domyślając się w części tego, co się stało.

„Co się stało? Ależ, mój Reverendissime, to się stało, że jestem na drodze do zdobycia wiecznych mak, piekielnych ogni i urażeń widłami. To się stało, że się upijam, jak ostatni łajdak“.

„Wszakże zaleciłem wam, kochanie, dokładne liczenie kropel“.

„O tak, niechybnie, dziśby się zdało już kubki liczyć. Tak, ojcowie czcigodni, już tak daleko zaszedłem. Trzy butelki każdego wieczora. Widzicie jasno, że tak dalej trwać nie może. Jak sobie chcecie. Rozkażcie komu innemu warzyć likier. Niech mię piorun spali, jeśli ja do tego rękę przyłożę“.

Tym razem Zgromadzenie szanowne nie śmiało się wcale.

„Ależ, nieszczęsny, zrujnujecie nas z kretesem“, wykrzyknął skarbnik, potrząsając swą księgą.

„A cóż to, przekładacie moje potępienie?..“

Na ten czas podniósł się przeor i rzekł, wyciągając swą białą dłoń:

„Moi wielebni, jest sposób na wszystko, jakoś się urządzimy. Wszak to wieczorem, mój synu, djabeł was kusi?“

„Tak, ojcze, każdziuteńkiego wieczora, najakuratniej. Ot i teraz boję się nadejścia nocy; poty na mnie wybijają, nie obrażając was, jak na tym ośle, gdy spostrzega siodło“.

„Bądźcież odtąd spokojni. Co wieczora zarządzimy odmawianie pacierzy na waszą intencję, a do nich przywiązany całkowity odpust. Jesteście zatem zabezpieczeni, coby się z wami nie zdarzyło. Bo to będzie „odpust w czasie grzechu“.

„Tak... to co innego, dziękuję ks. przeorowi“.

I nie prosząc o dalsze wyjaśnienie, ojciec Gaucher swobodnie poleciał jak skowronek do swych alembików.

Od tej chwili przy każdych wieczornych modłach, ministrant nie zaniedbał ani razu powiedzieć:

„Módlmy się za biednego ojca Gaucher, który poświęca swą duszę dla dobra ogólnego klasztoru. Oremus Domine!“

I gdy tu nad pochylonymi białymi habitami przelatywał szept modlitwy, drżący jak wietrzyk śnieżny, zimowy, tam po za klasztorem w skrach rozpłomienionej destylarni rozbrzmiewała wesoła piosenka ojca Gaucher.

W Paryżu jest ojciec biały,
patataj patataj, dalej-że-dalej...

Tu się poczciwy proboszcz zatrzymał przerażony: „Na Boga! Gdyby mię parafjanie usłyszeli!!...“

Kronika polityczna.

ODCZYTY MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

Z inicjatywy wileńskiego koła Towarzystwa Wiedzy Wojskowej marszałek Piłsudski wygłosi w Wilnie cykl odczytów na temat wyprawy wileńskiej 1919 roku.

Przygotowanie dzieci w schroniskach do pracy zawodowej.

Sprawa przygotowania dzieci, znajdujących się w zakładach opiekuńczych do pracy zawodowej stanowi jedno z najważniejszych zagadnień polityki opiekuńczej.

Dążeniem czynników miarodajnych jest zorganizowanie całej sieci szkół zawodowych, do których mogliby uczęszczać i wychowankowie zakładów opiekuńczych, zrealizowanie jednak tych zamierzeń musi być rozłożone na lata, dzieci zaś, znajdujące opiekę w schroniskach, muszą otrzymać takie wychowanie, aby z chwilą opuszczenia zakładu mogły być przygotowane do pracy.

Aby sprostać zadaniu, zarządy instytucji dobroczynnych starają się w miarę posiadanych środków organizować w zakładach swych warsztaty, które pozwalają na odpowiednie wykształcenie młodocianego pokolenia, a w pewnej mierze przyczyniają się do zmniejszenia wydatków.

Naturalnie, koszty urządzenia warsztatów, o ile mają one osiągnąć pożądane rezultaty, są tak wielkie, że instytucje, szczególniej przy zmniejszonej obecnie ofiarności społecznej, rzadko mogą zdobyć się na ich zorganizowanie.

Min. Pracy i Opieki Społ., do którego kompetencji należą zakłady opiekuńcze posiada środki niewystarczające, mogące służyć tylko na częściowe zabezpieczenie utrzymania.

Min. Pracy i O. S. wobec coraz liczniej napływających podań zwróciła się do Min. Przemysłu i Handlu o pomoc organizacjom filantropijnym przez udzielenie im pożyczek z funduszów na popieranie zakładów rzemieślniczych.

Min. Pracy i Op. Społ. spodziewa się, że Min. Przemysłu i Handlu doceni znaczenie przygotowania sierot do pracy pożytecznej.

Sprostowanie Gł. Urz. Prz. i Wyw.

W numerze z 2-go b. m. podaliśmy sprawozdanie z konferencji, odbytej u przewodniczącego Głównego Urzędu Przywozu i Wywozu i m. in. napisaliśmy:

„Co do cukru kierownik urzędu wwozu i wywozu zaznaczył, iż cukier wywożony był dotychczas w znacznych ilościach na zlecenie Rządu, na który wywierali nacisk cukrownicy i obszarnicy. Wywóz ten przyniósł jedynie krajowi straty: wywołał drożyznę cukru na rynku wewnętrznym, a skarbowi nie przysporzył zupełnie zapasu walut obcych, jak się obecnie okazuje, skarb państwa inkasuje jedynie obce waluty, wpływające za wywożone z kraju drzewo, jaja i koniczynę.

Wpływy jednak z tego źródła są minimalne“.

Otóż przewodniczący G.U.P. i W. p. Pełka nadesłał nam sprostowanie, w którem oświadcza, że informacji, zawartych w słowach powyższych nie udzielił i udzielić nie mógł, gdyż nie byłyby zgodne z rzeczywistością.

Chętnie prostujemy, że p. Pełka nie udzielił wspomnianych informacji, ale jesteśmy zdania, że są one — niestety — prawdziwe.

Czasopisma nadesłane.

„Przegląd Współczesny“. Wychodzi 15-go każdego miesiąca pod redakcją d-ra Stanisława Wiedkiewicza, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego. Na treść n-ru 15 (lipiec 1923 r.) składają się: Fragmenty dwu zaginionych djalogów Mikołaja Reja — Kazimierz Piekarski; Reformacja w Polsce — Aleksander Brückner; Pod Altajem — Przesław Smolik; Memorjał Mikołaja Kopernika o zasadach bicia monety — Michał Grażyński; Śląsk Cieszyński pod władzą czeską — Paweł Konieczny; Pojęcie „duszy“ w twórczości Dostojewskiego — Piotr Dunin Borkowski; Przegląd miesięczny.

Prowincja.

Włocławek.

(Korespondencja własna)

Jaką drogą Z. Z. P. we Włocławku zdobywa sobie członków.

Znany na terenie Włocławka rozbijacz solidarności kolejarzy, zjednoczeniowiec p. Edmund Nell, chcąc powiększyć grono owieczek w Z.Z.P., prześladuje członków Z.Z.K., którzy są jego podwładnymi, zmuszając ich do podpisania deklaracji o wstąpieniu do Z.Z.P., a wystąpieniu z czerwonego Z.Z.K.

Przed kilku dniami jeden z członków Z. Z. K. zeznał wobec dwóch świadków, iż podsunięto mu deklarację Z.Z.P., a nie chcąc narazić się p. Nellowi, zapisał się na członka Z.Z.P., zaznaczył przytem, że gdyby tego nie zrobił, byłby stale maltretowany i prześladowany w służbie.

Drugim tego rodzaju apostołem Zjednoczenia jest słynny handlarz kwiatów z ogrodu kolejowego we Włocławku, Andrzejewski, nadzorca gmachów kolejowych.

Otóż pan ten tak daleko zaszedł, że 3-em robotnikom, pracującym przy nadzorze toru, zagroził wydaleniem, o ile nie wystąpią z Z.Z.K. i nie wstąpią do Z.Z.P. Bojąc się utraty pracy, robotnicy ci wstąpili do Z.Z.P. i nic dziwnego, że wodzirej i organizator bojówek zjednoczeniowców na Pomorzu, Nowakowski, może szczycić się, jak to zwykle robi, że we Włocławku Z.Z.K. ma mniejszą ilość członków, niż Z.Z.P.

Zwracamy uwagę dyrekcji kolejowej, iż tego rodzaju teror i naganka pp. Nellów i Andrzejewskich są absolutnie niedopuszczalne i winne być karane. Przyczem panowie zapominacie, że przymusowa modlitwa nie jest Bogu miła i że ci, których drogą teroru i musu zapędziliście do swej owczarni, w pewnym momencie, znając was, iż jesteście barankami w wilczej skórze, zaczną stronić od was, jak od zarazy.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne.

Ruch robotniczy

Z życia partji

W czwartek dn. 16 b. m.

Dzielnica Praska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Brukowa 29, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Mokotowska. O godz. 5 i pół w lokalu dzielnicy, Bagatela 12a, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Marymont. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Libawska dom Mroczkowskiego, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Ruch zawodowy

Ze Związku Pracowników Miejskich. Jutro odbędzie się w lokalu Związku (Warecka 7 m. 4) zebranie delegatów wszystkich instytucji. Wobec ważności spraw, jak sytuacja obecna, obecność wszystkich członków obowiązująca.

Ze Związku Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonów. Dn. 16 b. m. o godz. 7 wiecz. w sali Muzeum Przemysłu i handlu odbędzie się wielki wiec pracowników Poczt T. i T. m. Warszawy z udziałem wszystkich delegatów Kół prowincjonalnych Dyrekcji Warszawskiej z następującym porządkiem obrad: 1) Zagajenie i wybór prezydjum, 2) Poprawa bytu, a) Ustawa o uposażeniu (wpisy szkolne, 50 proc. zniżka kolejowa i umundurowanie), b) Ustawa emerytalna, c) Sprawa węglowa, 3) Urlopy, 4) Zwalnianie pracowników poczt. na podstawie art. 24 i 42 Tymcz. przepisów R. R.

Na wiec winni stawić się wszyscy członkowie wolni od zajęć służbowych.

BACZNOŚĆ WŁÓKNIARZE!

Dnia 8 i 9 września r. b. odbędzie się Ogólno-Krajowy Zjazd delegatów Zwiazku Włóknistego w Łodzi

Porządek dzienny Zjazdu:

1) Zagajenie i wybór prezydjum.
2) Powitania.
3) Odczytanie protokółu
4) Wybór Komisji Mandatowej i Redakcyjnej.
5) Sprawozdania: a) Zarządu z działalności Związku; b) kasowe; c) Komisji Rewizyjnej.
6) Dyskusja nad sprawozdaniami.
7) Finanse Związku.
8) Taktyka i zadania Związku.
9) Wybór Zarządu Głównego i Komisji Rewizyjnej.
10) Wolne wnioski.

Prawa wyborów delegatów na Zjazd w Oddziałach Związku mają ci członkowie, którzy nie zalegają w opłacie składek więcej, niż 2 miesiące i którzy wpłacili specjalną składkę na Zjazd.

Ruch spółdzielczy

Propaganda spółdzielcza w Częstochowie.

Z inicjatywy Wydziału Społeczno-Wychowawczego Z. R. S. S. w Warszawie organizacje robotnicze, jak P. P. S., Związki zawodowe i Robotnicze Stowarzyszenie Spożywców „Naprzód", postanowiły poświęcić miesiąc lipiec propagandzie spółdzielczej w okręgu Częstochowskim. Rano dn. 12 lipca w całej Częstochowie czerwieniły się barwne plakaty Z. R. S. S. oraz afisze i odezwy, przed któremi zatrzymywały się tłumy przechodniów. Idący od pociągu tow. Radek spotkał tłum przed plakatami na rogu ul. Krakowskiej i na poczekaniu zainaugurował „wiec" o kooperacji. Tegoż jeszcze dnia odbyły się wiece spółdzielcze na placach fabryk „Częstochowianka", „Motte", „Warta", „Peltzery" i fabryki „Stradom", na których przemawiali tow.tow. Kaźmierczak, Bomczyński, Majewski, Dederko, Chodak, kierownik stow. „Naprzód" Chojnacki i tow. Radek. Przemówień na wszystkich wiecach wysłuchało łącznie przeszło 6 do 7 tysięcy osób.

Pozatem tego jeszcze wieczoru w sali kolejowej tow. Andrzej Radek miał odczyt o kooperacji w Polsce i zagranicą. Na odczyt przybyło kilkaset osób.

Dn. 13 lipca na placu przed fabryką „Warta" odbył się wiec z udziałem przeszło 2.500 osób. Wiec zagaił tow. Fijałkowski — poczem tow. Kazek wygłosił referat o sytuacji politycznej, patrjotyźmie i organizacji. Następnie przemawiał tow. Fijałkowski. Ostatni — tow. St. A Radek — O znaczeniu spółdzielczości w ruchu robotniczym. Na zakończenie pokazywane były obrazy świetlne z ruchu spółdzielczego za granicą. Obrazy te wywarły na zgromadzonych głębokie wrażenie, budząc chęć do popierania i budowania własnej kooperacji.

Dnia 14 lipca odbyło się plenarne posiedzenie Rady Zawodowej, oraz zebranie delegatów i poborców fabryk włóknistych. Na porządku obrad były: 1) Propaganda spółdzielcza i 2) kursy spółdzielcze dla delegatów fabryk.

Referowali tow.tow. St. Radek i Chojnacki, w dyskusji zabierało głos szereg mówców, poczem przyjęto rezolucję, wzywającą Radę Zawodową do wprowadzenia w życie uchwały kongresu Zw. Zaw. aby wszyscy członkowie Związków wzięli czynny udział w ruchu spółdzielczym.

W sprawie drugiego punktu uchwalono, aby Rada porozumiała się z Centralnym Wydziałem Społeczno-Wychowawczym Z. R. S. S. i taki kurs spółdzielczy dla delegatów i poborców w jaknajkrótszym czasie zorganizowała.

Prócz tego konferencja przedstawicieli P. P. S. Rady Zawodowej i Stow. „Naprzód" wyznaczyła 27 wieców w całym okręgu; dwa wieczory dyskusyjne i 3 odczyty tow. prof. Dziuby.

Dodać jeszcze należy, że ostatni numer „Proletarjusza", organu Rady Zawodowej w połowie poświęcony został sprawom kooperacji.

St. Osa.

KRONIKA.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 23°.7, najniższa 11.°0.

Przewidywany przebieg pogody: Ciepło, zachmurzenie zmienne, naogół dość duże, miejscami deszcz, słabe wiatry lokalne.

Święto żołnierza. Wczoraj, jako w trzecią rocznicę dn. 15 sierpnia, w którym to dniu odparto najazd bolszewicki w 1920 r. z pod murów stolicy — odbył się rano na placu Saskim doroczny przegląd wojsk garnizonu warszawskiego. Parada odbyła się pod komendą pułkownika Zaleskiego. Raport przyjmował minister Szeptycki. Na uroczystości obecni byli przedstawiciele rządu, Sejmu i społeczeństwa. Przegląd wojsk wypadł bardzo ładnie, żołnierze wykazali znakomite wyćwiczenie i dzielną postawę.

Musimy wyrazić przy tej sposobności zdziwienie, że władze policyjne nie chciały zupełnie puszczać publiczności, by mogła się ona przyjrzeć defilującemu wojsku. Kordon policyjny uniemożliwiał „zwykłym śmiertelnikom" dojście w okolice placu Saskiego. Dopiero, gdy zauważono, że ławki, przeznaczone dla „cywilów" świecą pustkami, zdecydowano się wpuścić trochę publiczności. W krajach europejskich władze rządowe zawsze starają się, by we wszelkich uroczystościach ogólnych jaknajliczniej mogła wziąć udział ludność. U nas wszystko robi się inaczej: defilady, obchody, uroczystości są tylko dla wybranych. Dziwne zaiste zwyczaje i niezgłębiona jest mądrość naszych władz bezpieczeństwa publicznego.

„Tydzień Akademika". Prace przygotowawcze w związku z mającym się odbyć w czasie od 14—22 października r. b. „Tygodniem Akademika", są w pełnym toku. Rada Naczelna do spraw Młodzieży Akademickiej rozesłała odnośne okólniki do Komitetów Wojewódzkich i Kół Przyjaciół Akademika. Również sfery rządowe żywo zainteresowały się sprawą „Tygodnia". Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej wydało okólnik do podwładnych sobie urzędów, wzywający je do wszczęcia usilnych starań, aby akcja „Tygodnia Akademika" spotkała się z jaknajżyczliwszym współudziałem władz.

Okólnik w powyższej sprawie również ma wydać Ministerjum Spraw Wewnętrznych.

Do pracy przy organizacji „Tygodnia" poproszono cały szereg osób ze starszego społeczeństwa.

Park dla Nowego Bródna i Pelcowizny. Nowe Bródno i Pelcowizna, liczące około 34.000 mieszkańców, wraz z przylegającemi do nich Targówkiem i Szmulowizną, liczącemi też około 40.000 ludności, pozbawione są nawet skrawka ziemi zadrzewionej, przeznaczonego dla użytku publicznego. Ludność szuka świeżego powietrza na cmentarzu bródnowskim, co wywołuje protesty dozoru cmentarnego. Na posiedzeniu obywatelskiej komisji, zwołanej przez dozór sanitarny 18-go i 25-go okręgów, uchwalono zaproponować dla założenia parku teren, należący do ministerjum spraw wojskowych, położony między Nowem Bródnem i torem kolejowym, do wiaduktu wzdłuż szosy bródnowskiej. Park taki, należycie rozwinięty, obsługiwałby oprócz Nowego Bródna również Targówek i część Szmulowizny. Na tym terenie możnaby też urządzić place sportowe i plac dla dzieci. Dla Pelcowizny uchwalono wskazać teren nad Wisłą obok stacji kolejki, wzdłuż szosy modlińskiej. Inicjatorzy zaznaczają, iż ludność, biorąc gorąco sprawę powyższą do serca, gotowa jest ofiarować pracę fizyczną i pomoc pieniężną przy urządzaniu parków. Komisja obywatelska zwróciła się do magistratu z prośbą o uzyskanie wyżej wskazanych terenów dla założenia parków. Urząd zdrowia magistratu m. Warszawy, omówiwszy sprawę powyższą na swem ostatniem posiedzeniu uchwalił zwrócić się do sekcji ogrodniczej i do wydziału szkolnego z prośbą o poparcie inicjatywy komisji. (BIP.).

WYCIECZKI.

Wycieczka do Gidel. W niedzielę dn. 19 b. m. Polskie Tow. Krajoznawcze organizuje jednodniową wycieczkę do Gidel z przewodnikiem dr. Mieczysławem Orłowiczem. Zapisy przyjmuje kancelarja Tow. (Karowa 31) w godz. od 7—8 wiecz.

WYPADKI.

Krwawy zatarg ojca z synem. W domu nr. 35 przy ul. Zawiszy wynikła bójka między Józefem Piotrowskim, robotnikiem, a pijanym synem jego 24-letnim Stanisławem. W czasie bójki syn zadał ojcu nożem ranę ciętą w policzek, poczem ten sam nóż wbił sobie w piersi. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy rannym, przewiózł ojca do szpitala Dz. Jezus.

Zamach samobójczy. W bramie domu nr. 20 przy ul. Jedenastego Listopada napił się jodyny w celu samobójczym 20-letni Wacław Gołaj. Pogotowie przewiozło desperata do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Śmiertelne kopnięcie. We wsi Dierzkowice pow. Łowickiego 52-letniego Kacpra Dębskiego, robotnika, koń kopnął w brzuch tak silnie, że D. uległ wstrząśnieniu jelit. Chorego przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie zmarł.

Podstępna kradzież. Józef Nacholski w majątku Dziedzinka pow. Dziśnieńskiego, na sali pociągów, odchodzących na dworcu Wileńskim, powierzył nieznajomemu młodzieńcowi swoje ubrania, bieliznę, futro itp. rzeczy, ogólnej wartości 25 miljonów mk. Nieznajomy rzeczy te przywłaszczył sobie i ulotnił się.

Postrzelenie uciekającego. Franciszek Fukowski, oskarżony o dezercję, będąc eskortowany przez Skrzypca, kaprala II pułku lotniczego oddziału portowego, usiłował zbiedz. Wtedy kapral Skrzypiec dał do uciekającego strzały z rewolweru. Jedna z kul ugodziła Fukowskiego w prawy obojczyk stawu biodrowego. Pogotowie przewiozło ranionego do szpitala Ujazdowskiego.

Zwłoki dziecka. Przy ul. Grójeckiej nr. 39 wykopano zwłoki pięciomiesięcznego dziecka, które przesłano do prosektorjum.

Bójka. 16-letni Gustaw Dominkiewicz z ul. Łuckiej 14 w czasie bójki na rogu ul. Marszałkowskiej i ks. Skorupki doznał ogólnego potłuczenia. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu opatrunku, przewiózł poszwankowanego do domu.

Teatr i muzyka.

Teatr Rozmaitości. Codziennie „Ciepła wdówka".

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś i jutro „Urwis".

Teatr Polski. Codziennie komedja B. Shawa „Nigdy nie można przewidzieć".

Teatr Mały. Dziś „Świt, dzień i noc".

Teatr Komedja. Codziennie „Kochanek od serca"

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Księżna czardaszka" z gościnnym występem artystki opery poznańskiej p. J. Szymulskiej.

Teatr Wodewil. Codziennie „Czar nocy", operetka Roberta Stoltza, grana już od dłuższego czasu z niesłabnącem powodzeniem. Do sukcesu operetki w pierwszej mierze przyczynia się świetna gra p. Sokołowskiej. Młoda ta artystka swym doskonałym tańcem i pięknym śpiewem, a zwłaszcza wdziękiem i wesołością, jakie wnosi z sobą na scenę — wsyuwa się na pierwsze miejsce wśród polskich artystek operetkowych.

Teatr Praski. Dziś i jutro „30 lat życia szulera".

Teatr Stańczyk. Ostatnie dni programu 29-go „Jak się da — to się zrobi".

W sobotę premjera. Początek o godz. 9.15 w.

Sport.

Doroczne igrzyska sportowe Związku Artystów Scen Polskich na polu Mokotowskiem.

W niedzielę 19 b. m. Zarząd Główny Z.A.S.P. organizuje na cele humanitarne Związku wyścigi konne, jeżdżone przez artystów scen warszawskich w połączeniu z igrzyskami lekko-atletycznemi, oraz nie widziane dotąd w Warszawie wyścigi psów różnych ras. Zapisy bezpłatne do wymienionych zawodów przyjmuje kancelarja Związku A.S.P. codziennie od g. 5—6 pp. (hotel Polonja, Al. Jerozolimskie 39).

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Wydawca: Rada Naczelna P. P. S. Redaktor odpowiedzialny: Jan M. Borski. Odbito w drukarni „Robotnika". Warecka 3.